

## WOJSKO, PŁEĆ I HISTORIA MÓWIONA O „KOBIECYCH” OPOWIEŚCIACH O DOŚWIADCZENIU WALKI W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

AGATA STOLARZ

---

Swietłana Aleksijewicz, dziennikarka, która zebrała wspomnienia kobiet walczących w czasie drugiej wojny światowej w Armii Czerwonej, w jednym z wywiadów stwierdza, że kobiety opowiadają inaczej o swojej przeszłości, aniżeli czynią to mężczyźni, używają innego języka oraz koncentrują się na odmiennych elementach rzeczywistości. „[O]na zamiast mówić «pan generał» albo «pan pułkownik», mówiła «ten rudy, wysoki» albo «ten łysy, niski». W jej opowieści było dużo bezcennych szczegółów, zresztą w opowieściach kobiet zwykle jest więcej szczegółów, więcej życia [...]. Męski kanon jest ułożony i suchy. Trzeba iść walczyć, jest coś ważniejszego od życia, ojczyzna, socjalizm itd. Mężczyźni chowają się za historią, faktami, opowiadają o ideach albo jak się przesuwali fronty [...]. W ich [kobiet] opowieściach znalazłam kolor, zapach i ptaka na gałęzi. Taki fragment: «Niemcy rozstrzelali wieś i pojechali. Przyszliśmy na to miejsce, udeptany żółty piasek, a na wierzchu jeden dziecięcy bucik». Oto wojna. «Jeden dziecięcy bucik». Ale czy usłyszę takie zdanie, zależało od tego, czy mąż siedział obok, czy rozmawialiśmy same”<sup>1</sup>.

Problem różnic w pamiętaniu oraz opowiadaniu o wydarzeniach z przeszłości w zależności od płci jest jednym z głównych obszarów badań nad pamięcią. W literaturze przedmiotu coraz rzadziej można spotkać pogląd, że kobiety i mężczyźni pamiętają przeszłość odmiennie. Dominującym twierdzeniem jest, że różny jest przede wszystkim sposób opowiadania o niej, a więc np.: wybór tematów, rozwijane przez narratora wątki, znaczenie, jakie przypisuje określo-

---

<sup>1</sup> A. Sowińska, G. Sroczyński, *500 męskich wojen. Wywiad ze Swietłaną Aleksijewicz*, „Wysokie Obcasy”, weekendowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15.02.2011, [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,9087862,5000\\_meskich\\_wojen.html](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,9087862,5000_meskich_wojen.html), data dostępu: 16.10.2012.

nym wydarzeniu, przejawiające się np. w czasie poświęconych na opowiedzenie o nich lub stylu opowieści. To z kolei zależy od odgrywanych przez jednostkę ról społecznych i kulturowych, nie zaś od jej płci biologicznej. Konstatacja taka wynika m.in. z badań, które prowadzono z wykorzystaniem metody historii mówionej<sup>2</sup>. Na podstawie studiów np. nad doświadczeniem obozowym w czasie drugiej wojny światowej wykazano, że opowiadanie o przeszłości jest uwarunkowane sytuacją egzystencjalną opowiadającego, a więc wykonywaną przez nią/niego pracą, relacją między działaniami w sferze publicznej i prywatnej oraz kontekstem społecznym i kulturowym, w którym funkcjonuje<sup>3</sup>.

W prezentowanym tekście wychodzę od tego stwierdzenia, poddając studiom opowieści kobiet, które w swojej biografii mają doświadczenie czynnego udziału w działaniach wojennych. Moim celem jest wykazanie i opisanie, jak wybrane uwarunkowania społeczne mogą wpływać na sposoby rekonstruowania przeszłości przez kobiety i jak odgrywane przez nie role społeczne oddziałują na opowiadanie o swoim doświadczeniu. Przykład żołnierek Armii Czerwonej oraz uczestniczek powstania warszawskiego – do wspomnień których się odwołam – jest w tym kontekście szczególnie interesujący ze względu na fakt, że ówczesnie kobiety odgrywały role tradycyjnie przypisane mężczyznom. Swoje rozważania opieram na źródłach wywołanych, a więc pozyskanych dzięki historii mówionej. Rozumiem ją jako metodę gromadzenia informacji polegającą na rozmowie z uczestnikami/świadkami o doświadczeniach przez nich wydarzeniach, która jest rejestrowana, a następnie archiwizowana. Historie opowiadane, powstające w interakcji, są w dużej mierze uwarunkowane pytaniami badającego, jego zachowaniem, czasem płcią. Tworzone są również w konkretnym kontekście społecznym. W prezentowanym tekście podejmuję również próbę wykaza-

---

<sup>2</sup> S. Leydesdorff, L. Passerini, P. Thompson, *Introduction*, [w:] *Gender and Memory. International Yearbook of Oral History*, t. 4, red. S. Leydesdorff, L. Passerini, P. Thompson, Oxford 1996, s. 1. Także *vide np. Quand les femmes témoignent: histoire orale, histoire des femmes, mémoire des femmes*, red. F. Thébaud, G. Dermenjian, Paryż 2009.

<sup>3</sup> *Vide np. S. Van de Castele-Schweitzer, D. Volman, Les sources orales pour histoire des femmes* [w:] *Une histoire des femmes est-elle possible?*, red. M. Perrot, Marsylia 1984. Cf. *Experience and Expression. Women, The Nazis, and The Holocaust*, red. E.R. Baer, M. Goldenberg, Wayne University Press, Detroit 2003; *Women and the Holocaust*, red. D. Ofer, L. Weitzman, Yale 1998; *Women and the Holocaust. Different voices*, red. C. Rittner, J. Roth, Nowy Jork 1991. Wychodząc poza zakres doświadczenia obozowego, można przywołać tu prace, w których studiom poddawane są narracje na temat różnych sfer życia codziennego, np. Y. Verdier, *Façons de dire façons de faire, la laveuse, la couturier, la cousinière*, Paryż 1979; M. Chaudron, *Sur les trajectoires sociales des hommes et des femmes. Stratégies familiales de reproduction et trajectoires individuelles* [w:] *Le sexe du travail. Structures familiales et système productif. Vers une sociologie des rapports entre hommes et femmes*, Grenoble 1984.

nia niektórych elementów możliwego wpływu historii mówionej na rekonstrukcję doświadczenia walki przez kobiety na przykładzie źródeł wywołanych dotyczących powstania warszawskiego. Rozważania te mają charakter teoretyczny; studiom poddaje narracje wysłuchane-wywołane i zredagowane przez innych badaczy.

#### WOJNA NIE MA W SOBIE NIC Z KOBIEITY

Jednym z bardziej znanych na gruncie polskim zbiorów wywołanych wspomnień kobiet mających doświadczenie czynnego udziału w walkach w czasie drugiej wojny światowej jest książka Aleksijewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Pisarka i dziennikarka rozmawiała z kobietami walczącymi w Armii Czerwonej w latach 1978–1983. Pełniły one przeróżne funkcje: pracowały w łączności, były strzelcami wyborowymi, lotnikami lub saperami<sup>4</sup>. Pochodziły z różnych państw ZSRR; Aleksijewicz rozmawiała głównie z Rosjankami, Białorusinkami i Ukrainkami. Sposób prowadzenia przez nią wywiadów był zbliżony do metody historii mówionej. Swoją postawę ograniczała w dużej mierze do słuchania. Spotkania były nagrywane na taśmę magnetofonową. Ich zapisy z zaznaczeniem momentów ciszy, silnego wzruszenia, urywania zdań zostały poddane redakcji ograniczającej się do wyboru fragmentów poszczególnych opowieści oraz ich tematycznego ułożenia, a następnie wydane. Zanim tak się stało, przez dwa lata wielokrotnie odrzucano maszynopis. Decyzje tłumaczono zbyt brutalną wizją wojny wyłaniającą się ze wspomnień „kobiet Armii Czerwonej”. Z kolei radziecki cenzor uważał ją za kompromitującą dla obrazu „Zwycięstwa”<sup>5</sup>. Powyższe informacje zostały zawarte w odautorskim komentarzu, we wstępie książki. Także niektóre opowieści są opatrzone fragmentami z dziennika Aleksijewicz; odkrywają one kontekst powstania publikacji oraz wybranych historii opowiadanych. Dziennikarka pisze o tym, jak kobiety stopniowo się przed nią otwierały, w jaki sposób do nich docierała (zazwyczaj za pomocą tzw. metody kuli śnieżnej). Dzieli się również swoimi wspomnieniami, pisze o dzieciństwie (urodziła się w 1946 r.), o kobiecej wsi, którą zachowała w swojej pamięci, o bibliotece, której połowę stanowiły książki o wojnie, oraz o szkole, gdzie uczono pisać wypracowania „o tym, jak chcielibyśmy umrzeć

---

<sup>4</sup> Podając formę męską tych funkcji, kieruję się sposobem ich zapisania przez Aleksijewicz.

<sup>5</sup> S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2010, s. 21, 26.

za...”, co było elementem przygotowania na wypadek wybuchu kolejnej wojny<sup>6</sup>. Z tegoż wstępu dowiadujemy się również, że Aleksijewicz chciała „napisać historię tej wojny. Historię kobiecą”<sup>7</sup>. Z odbioru czytelników wynika, że jest to przede wszystkim niezwykle wstrząsająca historia drugiej wojny światowej, która wręcz poraża odbiorców naturalizmem opisu, nagromadzeniem krzywd i cierpienia<sup>8</sup>.

Na czym jednak miałyby polegać „kobieca”<sup>9</sup> perspektywa opowieści zgromadzonych przez Aleksijewicz? Głosy kobiet łączą się w jeden chór, co autorka podkreśla, w związku z czym można mówić o wspólnej formie rekonstrukcji doświadczenia udziału w walkach<sup>10</sup>. Czym zatem charakteryzuje się w tym konkretnym przypadku „kobiecy” sposób opowiadania<sup>11</sup>. Jedną z cech tej zbio-

---

<sup>6</sup> Ibid., s. 8.

<sup>7</sup> Ibid., s. 10.

<sup>8</sup> Świadczą o tym np. opinie czytelników zamieszczone na stronach portalu [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl). Vide: <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/72954/wojna-nie-ma-w-sobie-nic-z-kobiety>, data dostępu: 6.09.2014.

<sup>9</sup> Posługuję się tu definicją kobiecości w myśl propozycji A. Kusiak-Brownstein, a więc „w rozumieniu zgodnym z koncepcją płci kulturowej tj. ewoluującą historycznie konstrukcją kulturowej uwarunkowanej politycznie, klasowo, religijnie i ideologicznie”. A. Kusiak-Brownstein, *Płeć kulturowa, „doświadczenie” i wojna – kilka metodologicznych uwag o wykorzystywaniu relacji wspomnieniowej*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 9, Warszawa 2006, s. 410.

<sup>10</sup> Trudno poddawać w wątpliwość słowa Aleksijewicz. Kobiety, z którymi rozmawiała, pochodziły z różnych środowisk społecznych oraz państw. Dodatkowo w pracach poruszających problematykę badań historii mówionej, za przykładem D. Bertaux i I. Bertaux-Wiame, pisze się o „fenomenie nasycenia”. Francuscy badacze opisali go w swojej słynnej pracy o piekarniach paryskich, w części podsumowującej projekt: „Ważność podejścia biograficznego”. Zauważają w nich, że swoich badań nie przeprowadzili na grupie reprezentatywnej (rozmawiali z około stoma osobami wykonującymi taką profesję na około 200 000). Piszą: „w czasie pierwszego wywiadu z piekarzem dowiedzieliśmy się wiele, w czasie drugiego i trzeciego podobnie. Następne nie tylko potwierdziły to, czego już się dowiedzieliśmy w czasie pierwszych; o nieprawdopodobnych godzinach pracy, których przestrzegali przez całe życie, ale również nauczyły nas wielu o dziedzinach życia, na które wcześniej nie zwracaliśmy uwagi. Po dziesiątym wywiadzie poziom zdobywanej wiedzy zaczął się stabilizować, kolejne zaś rozmowy «tylko» wzbogacały ogólny obraz i uzupełniały go o szczegóły”. „Fenomen nasycenia” pozwolił im na tworzenie generalizacji, mimo że nie wyszczególnili tzw. próby reprezentatywnej. D. Bertaux, I. Bertaux-Wiame, *Transformation et permanence de l'artisanat boulanger en France*, t. 1 *Une enquête sur la boulangerie artisanale par l'approche biographique*, Paryż 1980, s. 370.

<sup>11</sup> Będę się kierowała definicją punktu widzenia zaproponowaną przez J. Bartmińskiego, która brzmi: „przez punkt widzenia rozumieć będą czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty

rowej opowieści o drugiej wojnie światowej jest wysunięcie na pierwszy plan brutalnej obozowej codzienności. Żołnierki opowiadały w dużej mierze o kwestiach dotyczących codziennej egzystencji na froncie, a więc o długich, męczących marszach, nocnym pełnieniu warty<sup>12</sup>, czołganiu się w błocie oraz chronicznym zmęczeniu<sup>13</sup>. Mówiły o problemach w umundurowaniu, zaopatrzeniu oraz o trudnych warunkach wojennego bytowania<sup>14</sup>. Opisywały relacje interpersonalne, to, jak były traktowane przez kolegów oraz dowódców<sup>15</sup>. Nieodłącznym elementem tej codzienności była także śmierć; wszechobecna do tego stopnia, że jak zauważa pisarka, stała się zwyczajną i bliską, „prawie jak życie”<sup>16</sup>.

W narracjach kobiet, z którymi rozmawiała Aleksijewicz, wojenna, brutalna codzienność splata się w silnym kontraście z ich młodym wiekiem i wynikających z niego niewinności i naiwności<sup>17</sup>. Kobiety mówiły o sukienkach, w których poszły na wojnę<sup>18</sup>, oraz o tym, jak ścinano im warkocze po wcieleniu do armii<sup>19</sup>. Młodzieńcze marzenia i wyobrażenia o romantycznej walce w obronie ojczyzny zderzają się w ich narracjach z wojenną rzeczywistością: trudnym, obozowym życiem oraz powszedniością śmierci. Kobiety nie opowiadały o bohaterstwie, lecz o „za dużych butach”, w których trudno było im spełniać patriotyczny obowiązek obrony ojczyzny<sup>20</sup>.

Opowieści kobiet wywołane i opublikowane przez Aleksijewicz są również przepełnione opisami emocji, których doświadczyły w czasie działań wojennych. Bardzo często opowiadają o strachu lub jego braku<sup>21</sup>. Często pojawiającym się

---

przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących tekst i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dające też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych”. J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. id., Lublin 1990, s. 111.

<sup>12</sup> S. Aleksijewicz, op.cit., s. 95.

<sup>13</sup> Ibid., s. 149.

<sup>14</sup> Ibid., s. 73.

<sup>15</sup> Ibid., s. 113; s. 124.

<sup>16</sup> Ibid., s. 235, cf. *ibid.*, s. 156, 158.

<sup>17</sup> „Marzyliśmy... Chciałyśmy walczyć... Wsadzili nas do wagonów i zaczęły się zajęcia. Wszystko było nie takie, jak sobie wyobrażałyśmy w domu. Musiałyśmy wcześniej wstawać i przez cały dzień być na nogach. A w nas jeszcze życie było młode. [...] W kompanii byłam najmniejszą wagą i wzrostem – sto pięćdziesiąt trzy centymetry. Obuwie numer trzydziesty piąty, i naturalnie przemysł wojskowy takich małych rozmiarów nie produkował. [...] Wkładałam je i zdejmowałam nie rozsznurowując; były tak ciężkie, że chodziłam, dosłownie powłócząc nogami. [...] Gotowa byłam dokonywać bohaterskich czynów, ale nie nosić rozmiar czterdziesty drugi zamiast trzydziestego piątego”. Ibid., s. 85–86.

<sup>18</sup> Ibid., s. 84, 85.

<sup>19</sup> Ibid., s. 86, cf. *ibid.*, s. 45.

<sup>20</sup> Inna z żołnerek wspomina w tym kontekście „noszenie męskich gaci”. Ibid., s. 96.

<sup>21</sup> „Nie jestem bohaterką... Byłam ładną dziewczyną, w dzieciństwie mnie rozpieszczano... Kiedy zaczęła się wojna... Nie miałam ochoty umierać. Bałam się strzelać. Oj co

motywem jest dom rodzinny, tęsknota za rodzicami, spokojnym życiem<sup>22</sup>. Mówią o tym, co w czasie wojny działo się z ich rodziną, np. z dziećmi i mężami. Niektóre z nich poruszają jeden z największych tabu armii, mianowicie relacji miłosnych<sup>23</sup>. W swoich historiach wychodziły także poza okres wojny, dzieliły się z Aleksijewicz stanami emocjonalnymi, z którymi się później zmagaly: przeżywaną traumą<sup>24</sup>, żalem za zadawanie przemocy<sup>25</sup>, lękiem i wstrętem, jaki przez kilka lat po wojnie budził w nich kolor czerwony<sup>26</sup>, lub też okresowym zobojetnieniu wobec śmierci<sup>27</sup>. Emocje te odbijają się w stylu opowieści. Zdania często urywają się w połowie, dzielą je pauzy ciszy. Kombatantki nierzadko wtrącają, że z trudem powstrzymują łzy.

Kolejnym obszarem rzeczywistości dającym się wyodrębnić z opowieści wywołanych przez Aleksijewicz jest natura. Kobiety wspominają np. śpiew ptaka usłyszany po raz pierwszy po zakończeniu walk, miękkość mchu, silnie kontrastującej z „twardą” obozową codziennością<sup>28</sup>. W ich wypowiedziach pojawia się również wątek bezsilności wobec cierpienia przyrody spowodowanego wojną. Jedna z żołnerek wspominała przelot ptaków w czasie działań artylerii oraz swoją chęć ich ochrony, która oczywiście nie mogła zostać zrealizowana<sup>29</sup>. Inna

---

też pani! Bałam się ciemności, ciemnego lasu. Oczywiście dzikich zwierząt... Ojej... [...] Nawet psów od dziecka się bałam [...] W wszystkiego się nauczyłam w partyzantce”. Ibid., s. 79, 219, 233. O braku strachu np. *ibid.*, s. 210. O nienawiści np. *ibid.*, s. 76, 135.

<sup>22</sup> Ibid., s. 124.

<sup>23</sup> „Byłam jak to mówiono p.o. żony – pełniącą obowiązki. Taka wojenna żona. Druga. Nieformalna. Pierwszy dowódca batalionu. Nie kochałam go. Poszłam do jego ziemianki po kilku miesiącach. Gdzie miałam się podziąć. Sami mężczyźni do około, to już lepiej żyć z jednym niż obawiać się wszystkich. [...] Nocą z ziemianki nie dało się wyjść. [...] Drugi dowódca batalionu. Kochałam go. Szłam z nim do walki, chciałam być obok niego, kochałam go, chociaż miał drugą żonę, dwoje dzieci. Wiedziałam, że jeżeli przeżyje, to po wojnie do nich powróci. [...] No i co z tego. Przeżyliśmy takie szczęśliwe chwile! Tyle szczęścia!” Ibid., s. 259–261.

<sup>24</sup> Ibid., s. 93, 97.

<sup>25</sup> „Modłę się o zbawienie duszy. Przykazałam córce, żeby po mojej śmierci wszystkie moje ordery i medale oddała nie do muzeum, ale do cerkwi. Oddała księdzu... Przychodzą do mnie we śnie... Zabici... Zabici przeze mnie... Chociaż ich nie widziałam, ale przychodzą i patrzą na mnie. Szukam i szukam wzrokiem, może któryś jest ranny... choćby może nawet ciężko ranny, ale można go jeszcze uratować. Nie wiem jak to powiedzieć... Ale wszyscy są martwi...”. Ibid., s. 93.

<sup>26</sup> Ibid., s. 337.

<sup>27</sup> Ibid., s. 339.

<sup>28</sup> Ibid., s. 51.

<sup>29</sup> Ibid., s. 157. Kobiety mówią w tym kontekście także o innych zwierzętach, np. koni, *ibid.*, s. 155, 156. Opowiadają także o przyrodzie nieożywionej, np. jedna z nich wspomina „[g]linęli młodzi chłopcy, ginęli wiosną... W marcu, kwietniu... Zapamiętałam, że wiosną, w porze, kiedy kwitną sady i wszyscy czekali na zwycięstwo, wtedy chować ludzi było

z kobiet przytacza sytuację, w której omyłkowo rzuciła się na pomoc rybie: „[w] nocy płynęliśmy barką pod ostrzałem. Zapaliła się część dziobowa... [...] Wybuchła amunicja... [...] Wybuch miał taką siłę, że barka przechyliła się na prawą burtę i zaczęła tonąć. [...] Dobrze pływałam, chciałam uratować choćby jednego... Choćby jednego rannego. Słyszę, że obok ktoś to wynurza się, to znowu znika pod wodę. [...] Wybrałam odpowiednią chwilę i złapałam go... Był zimny, śliski. Myślałam, że to ranny, a ubranie zerwał z niego wybuch. [...] Dopłynęłam jakoś z nim do brzegu... Akurat wtedy w niebo wystrzeliła rakietą, a ja zobaczyłam, że dźwigam na sobie wielką ranną rybę. Olbrzymią wielkości człowieka. Bielugę... Ryba umierała... Upadłam koło niej i zaczęłam tak niesowicie kłać. Zapłakałam z żalu... I dlatego, że wszyscy cierpią...”<sup>30</sup>.

Wojna przedstawiona w opowieściach wywołanych przez Aleksijewicz jest totalna, wkracza we wszystkie obszary egzystencji człowieka i przyrody. To historia zbiorowych krzywd, jak zwykle się określać tę książkę<sup>31</sup>. Jest to po części efektem zwrócenia uwagi na to, co w obrazach czynnego udziału w walkach wojennych rzadko spotykane, a więc brutalna codzienność, strefa emocji i relacji personalnych (w tym miłosnych) oraz przyroda. Co wpłynęło na taki sposób budowania narracji o doświadczeniu Armii Czerwonej przez kobiety, na rozwijanie przedstawionych powyżej wątków? Mając na uwadze dotychczasowe ustalenia na temat wspomnieniowego rekonstruowania przeszłości, warto na początku odwołać się do kontekstu, w którym dochodziło do rozmów prowadzonych przez Aleksijewicz. Pisarka podkreśla, że niejednokrotnie musiała długo nakłaniać swoje późniejsze rozmówczynie do spotkań. Kobiety tłumaczyły się niechęcią powrotu do traumatycznej przeszłości, dla znacznej części z nich stojącej w sprzeczności z ich kobiecą tożsamością<sup>32</sup>. Często banalizowały swoje wspomnienia, odbierały im wartość poznawczą, zwłaszcza w kontekście męskich opowieści – pisarka przywołuje kilka sytuacji, gdy odsyłały ją do swoich mężów. Podkreślały, że pamiętają „tylko to, co mi się przydarzyło. Swoją wojnę”, więc w domyśle – „kobietą”<sup>33</sup>.

Takie postawy można tłumaczyć sytuacją społeczną w ZSRR po drugiej wojnie światowej. Zdecydowana większość żołnierek, poza wyjątkami, jak L. Pawliczenko czy N. Popowa, przez długi czas była nie tylko zapomniana,

---

najciężej. Nawet jeśli to już pani mówiono, jeszcze raz niech pani zanotuje. To się bardzo pamięta...”. Ibid., s. 335.

<sup>30</sup> Ibid., s. 25.

<sup>31</sup> Vide np. I.T. Miecik, *Armia Czerwona kocha tylko swoich synów*, „Newsweek”, 16.10.2012, <http://swiat.newsweek.pl/armia-czerwona-kocha-tylko-synow,97237,1,1.html>, data dostępu: 6.10.2014.

<sup>32</sup> S. Aleksijewicz, op.cit., s. 44.

<sup>33</sup> Ibid., s. 39.

lecz także piętnowana przez otoczenie, chociażby przez ich rzekomą rozwiązłość na froncie, czy właśnie „niekobiece” – według ówczesnych standardów – zachowanie w czasie wojny. Wpływała na to m.in. sytuacja demograficzna, wielu młodych mężczyzn zginęło, młodych kobiet było za dużo. Żołnierki, zazwyczaj potępiane przez lokalne społeczeństwa, często nie afiszowały się ze swoją wojskową przeszłością, by móc wyjść za mąż i prowadzić „normalne” życie. Takie sytuacje wspominają kobiety, z którymi rozmawiała Aleksijewicz. Jedna z nich opowiada: „[n]a wojnę szłam z radością. [...] Zostałam strzelcem wyborowym. [...] Dobrze strzelałam. Mam dwa Ordery Sławy, cztery medale. [...] Jak powitała nas ojczyzna? Nie mogę o tym bez szlochu... Czterdzieści lat minęło, a policzki płoną jeszcze na myśl o tym. Mężczyźni milczeli, ale kobiety... Wołały do nas: «Wiemy, coście tam wyrabiały! Młodymi p... kusiłyście naszych chłopców. Frontowe k.... Suki wojskowe...»<sup>34</sup>. Te mocne słowa dobrze oddają sytuację żołnerek Armii Czerwonej po drugiej wojnie światowej, z którymi rozmawiała białoruska dziennikarka<sup>35</sup>.

Z klasycznych prac dotyczących pamięci wiadomo, że każda rekonstrukcja przeszłości jest uwarunkowana społecznymi ramami pamięci, by sparafrazować tytuł słynnej książki M. Halbwachsa<sup>36</sup>. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy Aleksijewicz gromadziła wspomnienia żołnerek Armii Czerwonej, większość z nich doświadczyła negatywnych konsekwencji udziału w wojnie, jak np. napiętnowanie na poziomie lokalnych społeczności. Można sądzić, że wynikało to ze sprzeczności obrazu kobiety walczącej z bronią w rękę, z przyjętym przez społeczeństwo radzieckiej Rosji, Ukrainy lub Białorusi wzorcem kobiety-matki<sup>37</sup>. Dodatkowo to tradycyjne wyobrażenie było w dużej mierze zgodne z tym, w jaki sposób kobiecość pojmowały rozmówczynie Aleksijewicz. Ich wojskowe doświadczenie było dla znacznej części z nich

<sup>34</sup> Ibid., s. 271–272.

<sup>35</sup> Można przywołać również opowieść kobiety, której po wojnie szwagierka nie chciała oddać córki przebywającej pod jej opieką, gdy żołnierka była na froncie, *vide*: *ibid.*, s. 310–311, oraz opowieść innej, której teściowa w takich słowach zwróciła się do swojego syna – jej męża: „Z kim ty się ożeniłeś? Z frontową... Przecież masz dwie młodsze siostry. Kto się teraz z nimi ożeni?”. Opowiada również inną historię: „przywoziłam płytę, bardzo ją lubiłam. Tam były takie słowa: «I ty teraz masz prawo w najmłodniejszych bucikach paradować...». To o dziewczynie z frontu. Nastawiłam ją, starsza siostra [męża] podeszła i na moich oczach ją rozbiła, mówi, że nie mam żadnego prawa. Zniszczyły wszystkie moje zdjęcia z frontu...”. *Ibid.*, s. 346–347.

<sup>36</sup> M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 2008.

<sup>37</sup> Mit kobiety-matki ma w tych krajach, zwłaszcza w Rosji i na Ukrainie, szczególne znaczenie odnoszące się również do ojczyzny. *Vide* np. O. Рябов, „Россия-Матушка”: *Национализм, гендер, война в России XX века*, Stuttgart–Hannover 2007.



sprzeczne z kobiecą tożsamością. W opowieściach często pojawiają się stwierdzenia, że „wojna nie jest zajęciem dla kobiety”, „kobieta powinna dawać, a nie odbierać życie”. Echa takich wypowiedzi słychać również w tytule, jaki książkę nadała Aleksijewicz. Tym też można po części tłumaczyć ich sposób konstruowania opowieści, a więc poświęcanie wiele miejsca na opisywanie tego, co w wojnie codzienne i powszednie, relacji interpersonalnych w armii, emocji oraz zwrócenie uwagi na naturę i jej cierpienie. Sfery te, tradycyjnie przypisane kobiecemu doświadczeniu, znalazły odbicie w opowieściach żołnierek o ich doświadczeniu udziału w walkach, w tym z bronią w ręku. Ponadto kobiety mające takie doświadczenie w swojej biografii wcale nieczęsto mówiły o sobie jako o sprawczyńach przemocy, choć oczywiście zdarzały się i takie przypadki<sup>38</sup>, niejednokrotnie towarzyszyło im jednak silne poczucie żalu<sup>39</sup>.

Z drugiej strony narracje zebrane przez Aleksijewicz uderzają nagromadzeniem opisów śmierci, zbiorowych krzywd oraz powojennej traumy kobiet. W przywoływanych komentarzach czytelników często pojawiały się wypowiedzi, że dzięki temu „odsłaniają prawdziwe oblicze wojny”. Sądzić można, że kumulacja obrazów śmierci cywilów i współtowarzyszy broni bądź ich brutalnego zachowania np. wobec ludności niemieckiej wynikała również z sytuacji społecznej, w jakiej znalazły się żołnierki. Społeczne napiętnowanie powodowało, że łączyło się w hermetyczne, kobiece koła, o czym we wstępie pisze Aleksijewicz, dodając, że z kobietami nikt o wojnie nie rozmawiał<sup>40</sup>. Ich opowieści nie funkcjonowały w dyskursie społecznym; napiętnowane przez lokalne społeczności mówiły o tym niechętnie. Miały również mniejszy dostęp do przekazów medialnych<sup>41</sup>. Dodatkowo Aleksijewicz „wywoływała” ich wspomnienia na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a więc wówczas, gdy radziecki terror już zelżał. Tekst został dopuszczony do druku dopiero

---

<sup>38</sup> Przykładem może być opowieść K. Grigorjewny Krochiny, strzelca wyborowego: „widzę, że jeden Niemiec podnosi się w okopie. Pociągam za spust, a on upadł. I wie pani, całą mną zatrzęsło; słyszałam, jak moje kości stukają. Zaczęłam płakać. Kiedy strzelałyśmy do tarcz, nie czułam nic, a tu nagle – zabiłam! Ja! Zabiłam jakiegoś nieznanego człowieka. Nic o nim nie wiem, ale zabiłam. Potem to minęło. A minęło tak... [...] Już zaczęliśmy ofensywę, to było w pobliżu jakiejś niedużej osady. [...] I tam, kiedy szliśmy, przy drodze stał barak, czy też dom, nie dało się już rozróżnić, bo wszystko spłonęło... [...] Wśród tych zgłiszcz widziałyśmy ludzkie kości, między innymi spalone gwiazdki, to spalili się nasi ranni albo jeńcy. Po tym co zobaczyłam, już mi nie szkoda było Niemców, kiedykolwiek ich zabijałam”. S. Aleksijewicz, op.cit., s. 45.

<sup>39</sup> *Vide*: przypis 25.

<sup>40</sup> S. Aleksijewicz, op.cit., s. 9.

<sup>41</sup> Jedna z kobiet mówi: „[t]rzeba było wtedy słuchać. Słuchać i notować. Szkoda, że nikomu wtedy nie przyszło do głowy, żeby nas wysłuchać. Wszyscy powtarzali wtedy słowo «Zwycięstwo», reszta wydawała się nieważna”. *Ibid.*, s. 326.

w okresie pierestrojki. Żołnierki ponosiły zatem mniejszą niż mężczyźni odpowiedzialność za obraz Armii Czerwonej i jej roli w drugiej wojnie światowej w pamięci zbiorowej radzieckiej Rosji, Białorusi lub Ukrainy. Zatem jeżeli zdecydowały się na opowiadanie o doświadczeniu walk, mogły pozwolić sobie na większą w tym swobodę, a więc np. na poruszanie tych tematów, o których nie mogli mówić mężczyźni, na pozbawienie wojny patosu: na mówienie o strachu, chęci zemsty, po części motywującej walkę<sup>42</sup>. Dlatego też ich opowieści mogą być – jak zauważają czytelnicy – „bliższe rzeczywistości”. Kobiety w propagandowej Rosji, Białorusi i Ukrainie, gdzie głównie mężczyźni ponosili odpowiedzialność za obraz „Zwycięstwa”, mogły powiedzieć więcej. Dodatkowo mówiły inaczej.

O istnieniu dwóch kanonów opowieści: męskiego i kobiecego na temat doświadczenia udziału w walkach drugiej wojny światowej w szeregach Armii Czerwonej można wnioskować również na podstawie zapisu rozmowy przeprowadzonej przez Aleksijewicz z O. Wasiljewną Podwyszeńską oraz jej mężem S. Gienrichowiczem. Żołnierz marynarki w ACz tak odnosi się do wspomnień swojej żony: „[k]iedy zaczynamy wspominać, czuję wtedy: ona zapamiętała swoją wojnę, ja swoją. Mnie się też zdarzały takie rzeczy, o których żona pani opowiada, o domu, albo jak się ustawiały w kolejce i obwachiwały dziewczynę, która właśnie wróciła. Tyle że ja tego nie pamiętam... To przeleciało obok mnie... Wtedy mi to się wydawało drobiazgiem. Głupstwem”<sup>43</sup>. Gienrichowicz doświadczył takich wydarzeń, jak te, o których opowiada jego żona, nie przyznawał im jednak tego samego znaczenia, w efekcie o nich nie mówił.

---

<sup>42</sup> Podobne zjawisko zostało dostrzeżone przez francuskich badaczy zajmujących się historią mówioną w kontekście pamięci kobiet. Analiza źródeł pozyskanych dzięki tej metodzie na temat francuskiego ruchu oporu pozwoliła badaczom na stwierdzenie, że kobiety mają większą swobodę w opowiadaniu o tego typu doświadczeniach. Stopień zaangażowania kobiet w działania związków zbrojnych, ale także miejsc pracy w dużym stopniu jest określany za pomocą ich zgodności lub niezgodności z pełnionymi przez kobiety obowiązkami rodzinnymi i odgrywanymi rolami społecznymi. W zdecydowanej większości przypadków udział kobiet w związkach zbrojnych pozostawał niezgodny z odgrywanymi przez nie rolami społecznymi. To zaś powodowało, że w mniejszym stopniu uczestniczyły w oficjalnym dyskursie, a w efekcie często miały o wiele mniejszy niż mężczyźni udział w tworzeniu zbiorowej pamięci na temat konkretnej organizacji lub wydarzenia. Jednocześnie w związku z tym, że głos kobiet często nie jest brany pod uwagę w publicznej debacie o przeszłości, a więc nie podlega polityce *mémoire collective*, to pamięć kobiet oddala się od zagrożenia ideologizacji rekonstrukcji przeszłości. G. Dermenjian, D. Loiseau, *Les sources orales et l'histoire des femmes et du genre*, [w:] *Les sources orales et l'histoire. Récits de vie, entretiens témoignages oraux*, red. F. Descamps, Paryż 2006, s. 217.

<sup>43</sup> S. Aleksijewicz, op.cit., s. 125.

Ponadto propaganda wymagała odpowiedniego sposobu przedstawiania zwycięskiej armii i jej żołnierzy: „bez szlochów i emocji”. Potwierdza to odautorski komentarz Aleksijewicz. Stwierdza w nim także, że kobiety dokonywały odmiennej rekonstrukcji wojskowego doświadczenia i powojennej przeszłości w zależności od tego, czy rozmowie towarzyszyła osoba trzecia, a więc np. mąż, który często nalegał na ugodzony typ opowieści. Wówczas, gdy żołnierki miały świadomość publiczności, możliwego udziału ich głosu w publicznym dyskursie, a więc gdy wchodziły w męskie role, budowały swoje opowieści na wzór męskiego kanonu<sup>44</sup>. Nie bez znaczenia była zatem również płeć Aleksijewicz, przede wszystkim zaś jej umiejętność prowadzenia rozmowy, potwierdzona także w innych jej książkach: słuchanie bez osądzania oraz otwartość na historię narratorek, której znaczenie często jest silnie podkreślane przez klasyków metody historii mówionej<sup>45</sup>.

#### „KOBIECE” OPowieści o Powstaniu Warszawskim

„Kobięcy”, a więc w domyśle inny niż „męski” punkt widzenia doświadczenia walki wyłania się także z książki P. Bukalskiej *Sierpniowe dziewczęta* '44, skonstruowanej na podobnej zasadzie co *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* Aleksijewicz. Publikacja ta zawiera historie opowiadane przez 21 kobiet: sanitariuszek i łączniczek w powstaniu warszawskim. W przeciwieństwie do publikacji białoruskiej dziennikarki opowieści, które wywołała i poddała redakcji Bukalska, zostały przez nią podzielone i przyporządkowane tematycznym rozdziałom. Pomimo tego zabiegu wspomnienia kobiet uczestniczących w powstaniu warszawskim i żołnerek Armii Czerwonej są do siebie pod wieloma względami bardzo zbliżone, podobnie jak komentarze obydwu autorek. Każda z nich podkreślała, jak ważną rolę odegrały te spotkania w ich życiu; każda

---

<sup>44</sup> Dziennikarka pisze: „Jeśli na przykład w mieszkaniu oprócz opowiadającej znalazł się jeszcze ktoś z krewnych czy znajomych, sąsiadów (zwłaszcza mężczyzn), była mniej szczerą i ufna, niż gdy zostałyśmy z nią same. To już była rozmowa dla publiczności. Dla widza. Już nie sposób było przebić się do osobistych wrażeń, od razu napotykałam silną wewnętrzną obronę. Samokontrolę. Korekta wznoszona była nieustannie. Nawet można dostrzec prawidłowość: im więcej słuchaczy, tym bardziej sterylne i bez namietne opowiadanie. Z uwzględnieniem poprawki na to, jak trzeba mówić”. Ibid., s. 120; cf. ibid., s. 262.

<sup>45</sup> P. Thompson, *The Voice of the Past*, Oxford 2000, s. 222, 227; A. Portelli, *Oral history as genre*, [w:] id., *The Battle of Valle Giulia. Oral History and the Art of Dialogue*, Wisconsin 1997, s. 9–11; D. Aron-Schnapper, D. Hanet, *D'Hérodote au magnétophone: sources orales et archives orales*, „Annales Économie Société Civilisation”, t. 35, nr 1, styczeń–luty 1980, s. 186.

chciała napisać inną historię wojny/powstania<sup>46</sup>. Z kolei ich rozmówczynie prosiły, by „pisały tak, jak wtedy się mówiło, by nie przerabiać ich słów na współczesność”, prośba ta została uszanowana<sup>47</sup>. Takie same są również tematy, które poruszały. Uczestniczki powstania warszawskiego opowiadały o strojach, w których poszły na zbiórkę 1 sierpnia<sup>48</sup>, o życiu codziennym w czasie zrywu<sup>49</sup>, emocjach, powstańczych miłościach i ślubach<sup>50</sup>.

Między opowieściami wywołanymi przez Aleksijewicz i Bukalską istnieje jednak zasadnicza różnica. Wypowiedzi żołnerek Armii Czerwonej w większości są podszyte żalem za utraconą w walce młodością, poczuciem krzywdy, powojenną traumą, czasem również rozczarowaniem polityką J. Stalina. Ze słów większości z nich można wnioskować, że gdyby mogły podjąć decyzję raz jeszcze, nie wstąpiłyby do armii. Z kolei uczestniczki powstania warszawskiego miały zupełnie odmienny punkt widzenia, przejawiający się w ich opowieściach. Zdecydowana większość z nich uważała udział w wojennej konspiracji i późniejszym zrywie za swój obowiązek. Według nich taki był porządek rzeczy i nie należało mu się sprzeciwiać; „sierpniowe dziewczęta” nie widziały zresztą takiej potrzeby: „trzeba było coś robić”<sup>51</sup>. Można o tym wnioskować również na podstawie oceny wybuchu powstania oraz wspomnień poświęconych kapitulacji. Rozmówczynie Bukalskiej mówiły, że z ogromnym smutkiem przyjęły wiadomość o upadku powstania<sup>52</sup>.

Tę różnicę można z powodzeniem tłumaczyć innością doświadczenia żołnerek Armii Czerwonej i uczestniczek powstania warszawskiego. Przede wszystkim walka na froncie miała zdecydowanie inny charakter, trwała też dłużej niż walki w Warszawie w 1944 r.; inny był również kontekst historyczny. Na zjawisko odmienności analizowanych historii opowiadanych można także spojrzeć z perspektywy ówczesnych ról społecznych przypisywanych kobietom. Kobieta w społeczeństwie polskim, mimo procesów emancypacyjnych zachodzących w dwudziestolecie międzywojennym, wciąż była postrzegana jako matka-Polka, idealna żona i matka wojownika, która jeżeli zajdzie taka potrzeba, przejmie męskie obowiązki. Ten symboliczny wzorzec, którego rodowód wywodzi się z powstań XIX w., w latach drugiej wojny światowej został ponownie ożywiony. Przejęcie męskich ról było w wojennej Polsce oczywiste<sup>53</sup>. Nie można

---

<sup>46</sup> P. Bukalska, *Sierpniowe dziewczęta '44*, Warszawa, 2013, s. 5.

<sup>47</sup> Ibid., s. 8.

<sup>48</sup> Ibid., s. 91–99.

<sup>49</sup> Np. o aprowizacji: *ibid.*, s. 52–60.

<sup>50</sup> Ibid., s. 168–175.

<sup>51</sup> Ibid., s. 10, 12, 13.

<sup>52</sup> Ibid., s. 223–224, 229, 232, 234.

<sup>53</sup> R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie polskim w XX w.*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka*.

tęgo stwierdzić o społeczeństwie radzieckim, gdzie wstępowanie kobiet do Armii Czerwonej było w dużej mierze efektem stosunkowo krótkofalowej propagandy odpowiadającej potrzebom chwili<sup>54</sup>. Dodatkowo polski przypadek wyróżnia brak wyraźnego sprzeciwu wobec udziału kobiet w walkach, także ze strony konserwatywnych środowisk<sup>55</sup>. W związku z tym dla większości uczestniczek powstania pełnione przez nie wówczas obowiązki oraz miejsce, jakie w zrywie zostało im wyznaczone przez mężczyzn, było zgodne z ich kobiecą tożsamością oraz porządkiem płciowym panującym w społeczeństwie. Kobieta miała pomagać mężczyźnie w walce. Przełożyło się to na punkt widzenia przedstawiony w ich opowieściach o powstaniu.

Obraz powstania warszawskiego wynikający ze wspomnień zgromadzonych w tomie *Sierpniowe dziewczęta '44* jest w dużej mierze zgodny ze społecznym wyobrażeniem roli w kobiet w zrywie. W swoich opowieściach kobiety walczą, choć jak podkreślają, nie z bronią w ręku<sup>56</sup>. „Robiły to co było trzeba”<sup>57</sup>, pomagały mężczyznom, nie zabijały. Opowiadały o tym, co naturalnie przypisane kobietom. Ich opowieści zostały w omówieniach książki określone jako „kobiece”, „bardziej miękkie”, „inne niż męskie”<sup>58</sup>. Podobnie rzecz się ma z kolejnym zbiorem wywołanych i opracowanych wspomnień kobiet uczestniczących w powstaniu, mianowicie *Dziewczyny z powstania. Historie prawdziwe* A. Herbich<sup>59</sup>. Także w innych

---

*Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX w.*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 416. Cf. J. Radziszewska, *Matka Polka – ideał wiecznie żywy?*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2007, s. 405; A. Kusiak-Brownstein, op.cit., s. 414–417. Także vide: E. Ostrowska, *Matki Polki i ich synowie. Kilka słów o genezie obrazów kobiecości i męskości w polskiej kulturze*, [w:] *Gender. Konteksty*, red. M. Rodkiewicz, Kraków 2004; S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006.

<sup>54</sup> Na ten temat vide np. A. Krylova, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, przeł. K. Janicki, Zakrzewo 2010, s. 53–108; F. Navailh, *Le modèle soviétique*, [w:] *Histoire des femmes en Occident*, red. G. Duby, M. Perrot, t. 5, Paryż 1992, s. 213–235.

<sup>55</sup> A. Kusiak-Brownstein, op.cit., s. 414.

<sup>56</sup> Muszę zaznaczyć, że w żadnym przypadku nie chodzi mi o umniejszanie roli kobiet w walkach powstania warszawskiego.

<sup>57</sup> P. Bukalska, op.cit., s. 103.

<sup>58</sup> Vide np. M.M. Pielka, „*Sierpniowe dziewczęta '44'*”: *spójrz na Powstanie Warszawskie kobiecym okiem*, <http://www.magazynpolonia.com/artukul/polska,sierpniowe-dziewczeta-44,52013e3e2a075>, data dostępu: 6.09.2014.

<sup>59</sup> A. Herbich, *Dziewczyny z powstania. Prawdziwe historie*, Kraków 2014. W jednym z omówień prasowych czytamy: „Czym różni się ich spojrzenie na powstanie od męskiego? Dla mężczyzn powstanie to głównie walka. Barykady, bomby, potyczki z Niemcami. Kobięcie doświadczenia były inne. To troska o dzieci, o bliskich, o zdobycie jedzenia dla rodziny”, <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/dziewczyny-z-powstania-poznaj-bohaterki-ksiazki/p4vxx>, data dostępu: 6.09.2014.

formach medialnych mających na celu popularyzację wiedzy o udziale kobiet w warszawskim zrywie 1944 r. przez wykorzystanie historii opowiadanych często wyróżnia się aspekty związane z życiem codziennym, odzieżą, higieną, emocjami, a więc tradycyjnie przypisywane kobietom<sup>60</sup>. Jest to zjawisko o tyle interesujące, ponieważ na poziomie nieopracowanych źródeł mówionych dotyczących powstania warszawskiego rozróżnienie na typowo „kobiece” i typowo „męskie” narracje nie jest zbyt silne. Na wyciągnięcie takich wniosków pozwala analiza rozmów zgromadzonych przez Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego (AHM MPW).

Z przeanalizowanych przeze mnie ponad 50 transkrypcji historii opowiadanych udostępnianych za pośrednictwem strony internetowej wynika, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni, z którymi rozmawiano w ramach tego przedsięwzięcia, poruszają zagadnienia związane np. z życiem codziennym w czasie powstania. Przykładowo o ograniczonym dostępie do wody lub jej braku oraz wynikających z tego problemach związanych m.in. z higieną mówią kobiety i mężczyźni<sup>61</sup>. Podobnie rzecz się z trudnościami związanymi z jedzeniem. Również o emocjach, a więc kolejnej sferze przypisywanej tradycyjnie kobietom i uwypuklanej w publikacjach wykorzystujących źródła mówione, opowiadają zarówno kobiety, jak i mężczyźni<sup>62</sup>. Uczucia przejawiają się w opisach nastrojów panujących w powstańczych obozach lub też smutku po śmierci koleżanek i kolegów<sup>63</sup>. Przykłady takie można mnożyć<sup>64</sup>. Także w ocenie słuszności wybuchu powsta-

---

<sup>60</sup> Vide np. film *Powstanie w bluzce w kwiatki* A. Grzelskiej, <http://vimeo.com/27997319>, data dostępu: 7.09.2014.

<sup>61</sup> O problemach wynikających z brakiem dostępu do wody mówią także mężczyźni. Część nich porusza ten temat pod wpływem pytań o życie codzienne, vide np. [http://ahm.1944.pl/Kazimierz\\_Czasza/4/?q=my%C4%87%20i%C4%99](http://ahm.1944.pl/Kazimierz_Czasza/4/?q=my%C4%87%20i%C4%99); [http://ahm.1944.pl/Zbigniew\\_Napierkowski/4/?q=my%C4%87%20i%C4%99](http://ahm.1944.pl/Zbigniew_Napierkowski/4/?q=my%C4%87%20i%C4%99); wątek ten pojawia się również samoistnie, vide np. [http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20\\_Fibich/6](http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20_Fibich/6). Cf. historie kobiet, np. [http://ahm.1944.pl/Cecylia\\_Gorska/7/?q=my%C4%87%20i%C4%99](http://ahm.1944.pl/Cecylia_Gorska/7/?q=my%C4%87%20i%C4%99), data dostępu: 4.09.2014.

<sup>62</sup> W tym kontekście można przywołać np. historię opowiadaną S.W. Żelechowskiego, w której mówi o chęci zemsty, skądinąd dość powszechnie przedstawionej w źródłach. Opowiadanie o tym Aleksijewicz przypisała kobietom. Vide: [http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20\\_Wladyslaw\\_Zelechowski/2](http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20_Wladyslaw_Zelechowski/2), data dostępu: 4.09.2014.

<sup>63</sup> Vide np. [http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20\\_Fibich/6](http://ahm.1944.pl/Stanislaw%20_Fibich/6). Z kolei R. Gorbaczewski szeroko wspomina swoją rodzinę: [http://ahm.1944.pl/Roman\\_Gorbaczewski](http://ahm.1944.pl/Roman_Gorbaczewski), data dostępu: 4.09.2014.

<sup>64</sup> Podobnie rzecz się ma w kwestii poruszania tematów związanych z rodziną, tęsknotą za domem. Również w tym przypadku podział na typowo „kobieca” i typowo „męską” pamięć byłby raczej sztuczny. Opowiadają o tym zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Ponadto stopień, w jaki rozwijane są te wątki, jest indywidualny. Vide np. *Historię opowiadana Eugonii Bender*, [http://ahm.1944.pl/Eugenia\\_Bender/1](http://ahm.1944.pl/Eugenia_Bender/1), która opowiada o tym w sposób bardzo ogólny, tak samo jak na inne pytania. W podobny sposób w analizowanych źródłach mówionych występują wątki związane z naturą, które pojawiają się we wspomnieniach obydwu płci. Pokazuje to np. wątek dotyczący pogody i zwierząt; vide np. *Historia opowiadana*

nia, o którą prosili na końcu rozmowy przeprowadzający wywiad, trudno o wykazanie różnic w zależności od płci opowiadającego. O powstaniu jako „największej przygodzie życia” mówią mężczyźni i kobiety<sup>65</sup>. Dodatkowo analiza źródeł pod kątem przywołanych wyżej tematów pozwala na stwierdzenie braku wyraźnie odmiennych sposobów ich ujęcia, a więc np. rozwijania poszczególnych wątków, poświęcania szczególnej uwagi wybranym zagadnieniom w zależności od płci. Dla każdego „typowego” sposobu opowiadania dla danej płci można podać kontrprzykłady z narracji osób płci przeciwnej, ale nie stanowiłyby one wyjątków od reguły.

Analiza źródeł mówionych na temat powstania warszawskiego zebranych przez AHM MPW, które nie zostały poddane procesowi redakcji, pozwala na wyciągnięcie wniosków, że wyróżnienie na ich podstawie „kobiecego” i odpowiednio „męskiego” kanonu opowieści byłoby w dużej mierze podziałem sztucznym. Tematy tradycyjnie przypisywane kobietom lub mężczyznom były poruszane w narracjach obydwu płci. Podobnie rzecz się ma z akcentowaniem poszczególnych zagadnień, choć na tym polu dostrzec można pewne różnice, wynikające z odmienności doświadczenia udziału w walkach, co było spowodowane odmiennym porządkiem płci w czasie powstania. Wskazuje na to również W. Grzebalska, dochodzi jednakże do innych konkluzji. Na podstawie analizy przeprowadzonych przez siebie rozmów oraz literatury wspomnieniowej uczestniczek powstania pokazuje, że podział na „męski” front i „kobiecy” zaplecze obowiązujący w czasie zrywu jest silnie zaznaczony także w narracjach kobiet. Z przytoczonych przez nią fragmentów rozmów wyciągnięcie takich wniosków wydaje się jak najbardziej uzasadnione<sup>66</sup>.

Z drugiej strony lektura zbiorów historii opowiadanej AHM MPW pokazuje przede wszystkim, że tematy bądź też szczegółowe zagadnienia, które rozwijano

---

*Janiny Budrewicz-Baliszewskiej*, [http://ahm.1944.pl/Janina\\_Budrewicz-Baliszewska/2](http://ahm.1944.pl/Janina_Budrewicz-Baliszewska/2); cf. *Historia opowiadana Olgierda Budrewicza*, [http://ahm.1944.pl/Olgierd\\_Budrewicz/3](http://ahm.1944.pl/Olgierd_Budrewicz/3). Opowieść ta cechuje się zresztą szczególną wartością poznawczą także w kwestii ustalania faktów historycznych. O. Budrewicz, kapral podchorąży w powstaniu, współredaktor powstańczej pracy, później dziennikarz i pisarz, spisywał swoje wspomnienia, a więc poddawał je swego rodzaju pracy pamięciowej. W jego opowieści również pojawia się wątek trudności z zdobywaniem pożywienia: „[b]yły również kozy. Zawsze piszę, przepraszam za tę dygresję, że trzeba zbudować w Warszawie pomnik kozy. Bo są pomniki generałów, ale zapomina się o tym, że dzięki kozom mnóstwo niemowląt zostało przy życiu. Kozy odegrały olbrzymią rolę. Przepraszam za tę dygresję. Na Marymoncie były jeszcze zwierzęta, które były cenne. Nawet to było źródło mięsa czasami”. Ibid., data dostępu: 4.09.2014.

<sup>65</sup> Vide np. [http://ahm.1944.pl/Olgierd\\_Budrewicz/4](http://ahm.1944.pl/Olgierd_Budrewicz/4); cf. *Historia opowiadana Marii Kazimierzy Dmochowskiej*, [http://ahm.1944.pl/Maria\\_Kazimiera\\_Dmochowska/34](http://ahm.1944.pl/Maria_Kazimiera_Dmochowska/34); *Historia opowiadana Danuty Złobickiej*, [http://ahm.1944.pl/Danuta\\_Zlobicka](http://ahm.1944.pl/Danuta_Zlobicka), data dostępu: 4.09.2014.

<sup>66</sup> W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2013, s. 122–123.

w trakcie rozmów, zależały przede wszystkim od indywidualnych cech rozmówców i ich doświadczenia oraz często w równym stopniu od pytań, jakie zadawał prowadzący spotkanie. Dodać należy, że w zbiorach archiwum nie widać dysproporcji między liczbą zgromadzonych narracji w zależności od płci. Podobnie trudno zarzucić brak rzetelności w kwestii przeprowadzania wywiadów, a więc np. zadawaniu odmiennych pytań kobietom i mężczyznom<sup>67</sup>. Rozmowy zazwyczaj prowadzono według tego samego klucza, jak można przypuszczać, starano się przede wszystkim rozwijać wątki poruszane przez opowiadającego. Gdy udzielano stosunkowo krótkich odpowiedzi, zadawano pytania dotyczące różnych aspektów powstania, jak np. jak wyglądały życie codzienne, udział w walkach, jakie są ważniejsze elementy z biografii opowiadających, m.in. w jakich okolicznościach byli ranni, oraz co działo się z daną osobą po upadku powstania. To, co ewentualnie można im zarzucić, to niepogłębianie niektórych wątków.

Z teorii historii mówionej jasno wynika, że określony sposób prowadzenia rozmowy, a więc np. zadawanie takich, a nie innych pytań, znacząco wpływa na powstającą dzięki temu opowieść<sup>68</sup>. Także w zbiorach AHM MPW można odnaleźć narracje kobiet, w których wspominają, że były na zapleczu walk, choć same nigdy nie posługiwały się tym wyrażeniem. Opowiadały, że „pomagały chłopcom” np. przez donoszenie im broni<sup>69</sup>. Informacje te pojawiają się w toku

---

<sup>67</sup> Przypadki zadawania kobietom pytań poruszających tradycyjnie przypisywane im sfery są dość rzadkie, aczkolwiek można je odnotować, *vide* np. *Historia opowiadana Marty Wziątek*, [http://ahm.1944.pl/Marta\\_Wziatek/3](http://ahm.1944.pl/Marta_Wziatek/3), data dostępu: 4.09.2014. Jedno z pytań przeprowadzającej wywiad dotyczy życia codziennego oraz stroju, jaki nosiła. Pytanie to pojawiło się również w rozmowie z A. Zaborowską, *vide*: [http://ahm.1944.pl/Anna\\_Zaborowska/2](http://ahm.1944.pl/Anna_Zaborowska/2), data dostępu: 4.09.2014. W historiach opowiadanych mężczyzn, które przeanalizowałam, nie odnalazłam takiego pytania.

<sup>68</sup> *Vide* np. P. Filipkowski, *O relacjach byłych więźniów kacetów w kontekście czasu, miejsca i sytuacji ich powstania (albo o pożytkach z historii mówionej)*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2012, nr 2, s. 38–71.

<sup>69</sup> „Szliśmy tam z odsieczą, dlatego się tam znalazłam. Tylko to, co na co chciałam uwagę [zwrócić], to na mój strach, który ogarnął mnie, kiedy trzymałam ogromny kosz z granatami, po to, żeby [je] podrzucić. Chłopcy nie mogli mieć wszystkiego naraz przy sobie, bo byli na ścianach już bardzo rozbitych. Znaleźli ką, żeby mogli się schować, skryć i stamtąd co jakiś czas [rzucali granaty]. Przypominam sobie, rzeczywiście, kapitan bardzo nalegał na to, żeby regularnie rzucać granaty, a nie jeden za drugim, tylko w odstępie, żeby pokazać, że jeszcze czuj[?] tam ktoś w willi. Rzeczywiście chłopcy to robili, ale co jakiś czas trzeba im było donieść nową serię granatów. Wtedy [je] niosłam i kiedy bomba walnęła [w] dom, to myślałam, że mi granaty wyskoczą i mnie rozedrą i dałam to koleżance, która stała koło mnie. To było bardzo komiczne, teraz, jak myślę, ale wtedy- myślę, że się nie śmiałam, a może się i śmiałam wreszcie. Nie wiem. Uświadomiłam sobie, że to było śmieszne, żeby oddać kosz z granatami komuś, kto stał koło mnie, myśląc, że sama uniknę rozdarcia się”, *Historia opowiadana Cecylii Górskiej*, [http://ahm.1944.pl/Cecylia\\_Gorska/4/?q=my%C4%87+si%](http://ahm.1944.pl/Cecylia_Gorska/4/?q=my%C4%87+si%)



szerszej wypowiedzi, opowiadające nie przypisują im konkretnego znaczenia, kontynuując swoją narrację. Wyszczególnianie „męskich” i „kobiecych” opowieści wyłącznie na tej podstawie byłoby jednak nie do końca uzasadnione. Zapewne wynikało to ze sposobu prowadzenia rozmów, który bądź co bądź był stosunkowo szablonowy, co oczywiście ma swoje zalety i jest zrozumiałe w przypadku projektu zakrojonego na tak szeroką skalę. Z kolei z opisu metody badawczej, którą zastosowała Grzebalska, wynika, że prosiła swoje rozmówczynie o to, „żeby zrekonstruowały swoją rolę w zrywie”<sup>70</sup>, pytała również o to, „czy czuły się żołnierzami”<sup>71</sup>. Dzięki temu, jak można przypuszczać, otrzymała szeroki opis wydarzeń z przypisanymi do nich znaczeniami. Dodatkowo badaczka często spotykała się kilkakrotnie z tymi samymi kobietami, dzięki czemu mogła poprosić o rozwinięcie niektórych wątków oraz o wyjaśnienie interesujących ją zagadnień. Podobnie rzecz się miała w przypadku *Sierpniowych dziewcząt* '44. Z informacji zamieszczonych we *Wstępie* dowiadujemy się, że Bukalska pytała swoje rozmówczynie o „kobiece” zagadnienia, jak np. ciało, aprowizacja, marzenia<sup>72</sup>. Część z takich pytań była również zadawana w przeanalizowanych przeze mnie rozmowach historii mówionej przeprowadzanych przez AHM MPW. Odpowiedzi na nie są zbliżone do tych zawartych w książce, ich autorami byli jednak i kobiety, i mężczyźni.

Narracje zgromadzone w AHM MPW oraz te zebrane w zbiorze *Sierpniowe dziewczęta* '44 łączy jeden podstawowy problem – zadawanie przemocy przez uczestniczki powstania. W archiwalnych historiach opowiadanych kobiet, w tym strzelców, nie pojawia się on prawie w ogóle. Również prowadzący wywiad nie poruszali tego zagadnienia. Nie występuje ono także w opowieściach wywołanych przez Bukalską. Co więcej, jej rozmówczynie często podkreślały, że „nie strzelały, nie miały broni. [...] nie zabijały, i to dobrze, że to nie było ich zadaniem, bo nie chciały tego robić. Zabijanie kłóci się z byciem kobietą”<sup>73</sup>. O tym, że jest to wątek zazwyczaj pomijany także w powstańczej literaturze wspomnieniowej, w tym zastanej, świadczą badania prowadzone przez Grzebalską<sup>74</sup>. Udało się jej wywołać kilka narracji, w których kobiety mówią o doświadczeniu walki z bronią w rękę. Jedna z nich podsumowuje swoją

---

C4%99, data dostępu: 4.09.2014. Cf. „Chłopcy szli w stronę szkoły na ulicy Otwockiej, a ja niosłam za nimi granaty. Miałam pantofle na koturnach i nie bałam się, że mogę zginąć, tylko że się przewrócę i one wybuchną”, *Historia opowiadana Marty Wziątek*, [http://ahm.1944.pl/Marta\\_Wziatek/1](http://ahm.1944.pl/Marta_Wziatek/1), data dostępu: 4.09.2014.

<sup>70</sup> W. Grzebalska, op.cit., s. 122.

<sup>71</sup> Ibid., s. 123.

<sup>72</sup> P. Bukalska, op.cit., s. 5.

<sup>73</sup> Ibid., s. 9.

<sup>74</sup> W. Grzebalska, op.cit., s. 129–130.

opowieść, stwierdzając, że kobiety nie powinny zabijać, powinny być sanitariuszkami lub działać w łączności. Uzasadnia to ich przynależnością do strefy domowego ogniska – wychowywania dzieci<sup>75</sup>. Podobny wątek pojawił się również we wspomnieniach części żołnierek ACz.

Jednym z niewielu wywiadów, w którym uczestniczka powstania mówi o sobie jako o sprawczyni przemocy, jest *Relacja kobiety-strzelca wyborowego* w PW M. Grodzkiej-Gużkowskiej, opublikowana na łamach „Tygodnika Przekrój”<sup>76</sup>. Prezentowany przez nią punkt widzenia i styl opowieści znacznie odbiegają od narracji innych kobiet biorących udział w powstaniu, jakkolwiek materiał pozwalający na wyciągnięcie takich wniosków jest w tym przypadku stosunkowo ubogi<sup>77</sup>. Grodzka-Gużkowska opowiada o tym, jak strzelała do Niemców, na pytanie zaś: „po co było powstanie”, odpowiedziała: „moim zdaniem chodziło o stołki. Ja uważałam, że jak chcieli sobie postrzelać, to proszę bardzo. Ale trzeba było iść rok wcześniej z powstańcami w getcie”<sup>78</sup>. Po raz kolejny może wynikać to po części z określonego sposobu prowadzenia rozmowy. C. Łazarkiewicz zadawał niestandardowe pytania, które bardzo rzadko – jeśli w ogóle – stawia się kobietom. Pytał np.: „jak się strzela do ludzi?”; „o czym się myśli, gdy się zabija człowieka?”, „a wcześniej? Przed powstaniem? Pani zajmowała się zabijaniem kolaborantów?”<sup>79</sup>. Oczywiście poruszanie takich zagadnień w różnego typu projektach historii mówionej byłoby zapewne nie stosowne. Przypadek *Relacji kobiety-strzelca* może służyć jednak za stosunkowo ekstremalny przykład wywiadu, w którym pytania kierowane do opowiadającej nie są zgodne ze społecznymi oczekiwaniami względem jej płci. Odmienne są również odpowiedzi. Uwarunkowane jest to rzecz jasna także cechami indywidualnymi. Grodzka-Gużkowska w podobny sposób mówi o swoim doświadcze-

---

<sup>75</sup> Ibid., s. 137. Z drugiej strony w wojennych narracjach mężczyzn bezpośrednio opisy zadawania przemocy i zabijania także są stosunkowo odosobnione. Różnica polega na tym, że jeśli się pojawiają, to w większości przypadków są opatrzone zupełnie odmiennym komentarzem, z którego wynika, że spełniano po prostu obywatelski obowiązek, tego wymagała od nich sytuacja. Było (i jest) to również zgodne z tożsamością mężczyzny, od którego społecznie wymagało się obrony, w tym obrony ojczyzny.

<sup>76</sup> *Relacja kobiety-strzelca wyborowego* w PW. [...] *Magdalena Grodzka-Gużkowska*, w rozmowie z *Cezarym Łazarkiewiczem*, „Tygodnik Przekrój”, 29.06.2006. Tekst dostępny na stronie internetowej: <http://media.wp.pl/kat,9811,wid,8415958,wiadomosc.html?P%5B-page%5D=1> oraz <http://www.powstanie.pl/?ktory=30>, data dostępu: 7.09.2014.

<sup>77</sup> Wywiad z M. Grodzką-Gużowską jest dość krótki, dodatkowo w dużej mierze sterowany pytaniami C. Łazarkiewicza.

<sup>78</sup> <http://www.powstanie.pl/?ktory=30>, data dostępu: 7.09.2014.

<sup>79</sup> Ibid.

niu wojennym w rozmowie przeprowadzonej w ramach projektu AHM PMW przez Bukalską, mimo że zadawała ona odmienne pytania<sup>80</sup>.

Wyjątek opowieści Grodzkiej-Gużkowskiej potwierdza istnienie obowiązującego „kobiecego” sposobu opowiadania o powstaniu warszawskim. Kobiety według przyjętych przez społeczeństwo norm (po części także współcześnie) przypisane są sferze „domowego ogniska”, dawaniu i ochronie życia”. Te społeczne role obowiązują także pamięć i opowiadanie biografii. Dobrym przykładem są w tym kontekście emocje, na wyrażanie strachu, smutku, tęsknoty mają społeczne przyzwolenie kobiety. Oczywiście jest, że doświadczają ich także mężczyźni (jak pokazuje analiza historii opowiadanych, także o tym mówią). Jednak każdy z opowiadających, dokonując rekonstrukcji swojej przeszłości, wybiera z pamięci to, co jest dla niego z perspektywy czasu ważne oraz zgodne nie tylko z jego obrazem samego siebie, lecz także z przyjętymi kanonami stosowności wypowiedzi. Zatem to, że ktoś o czymś nie mówi, nie oznacza, że tego nie przeżył. Ten truizm ma dość duże znaczenie w historii mówionej<sup>81</sup>. Na tej podstawie uzasadnione jest stwierdzenie, że uczestniczki powstania warszawskiego nie mówiły o sobie jako o sprawczyniach przemocy, ponieważ nie było i nie jest to zgodne z przyjętym przez nie wzorcem kobiety<sup>82</sup>. Te z opowieści, w których prezentowany jest inny punkt widzenia, jak np. Grodzkiej-Gużkowskiej, funkcjonują poza oficjalnym kanonem.

Istnienie określonej stosowności opowieści dotyczących powstania warszawskiego, przyjętej przez społeczeństwo polskie, wykluczającej np. połączenie kobieta i sprawca przemocy, potwierdzają przywołane publikacje historii opowiadanych: ich zakres tematyczny, sposób opracowania opowieści oraz forma, w jakiej dokonuje się ich promocji na rynku wydawniczym. W kolejnym omówieniu *Dziewczyn z powstania* czytamy: „kobiety zupełnie inaczej odczu-

---

<sup>80</sup> *Historia opowiadana Magdaleny Grodzkiej-Gużkowskiej*, [http://ahm.1944.pl/Magdalena\\_Grodzka-Guzkowska/1/?q=Magdalena+Grodzka-Gu%C5%BCkowska](http://ahm.1944.pl/Magdalena_Grodzka-Guzkowska/1/?q=Magdalena+Grodzka-Gu%C5%BCkowska), data dostępu: 7.09.2014.

<sup>81</sup> W tym kontekście można przywołać twierdzenia A. Kusiak-Brownstein na temat relacji wspomnieniowych z okresu międzywojnia, więc np. do autobiografii. Badaczka, odnosząc się do ideału Polki patriotki wywodzącego się z XIX w. i funkcjonującego w kulturze międzywojennej, pisze: „W konsekwencji sposób konstruowania kobiecości autorek w ich osobistych relacjach musi zostać potraktowany nie tyle jako zapis ich «prawdziwych» odczuć i poglądów na temat własnej płci i kondycji kobiet w Polsce, ile raczej intertekstualny, upolityczniony zapis wcielania się i odgrywania roli Polki-patriotki walczącej o niepodległość ojczyzny”. A. Kusiak-Brownstein, op.cit., s. 413.

<sup>82</sup> Trudno oszacować liczbę kobiet walczących z bronią w rękę w powstaniu, które ewentualnie mogłyby o takim doświadczeniu opowiedzieć. Wynika to z niewielkiej liczby informacji źródłowych, co potwierdzają przywołane badania W. Grzebalskiej. Vide: W. Grzebalska, op.cit., s. 93–94.

wają wojnę od mężczyzn. Ich wrażliwość i opiekuńczość bardziej skupiają się na ocaleniu, na uratowaniu, na uleczeniu. Kobiety istnieją na tym świecie by tworzyć i rodzić, a nie niszczyć i zabijać”<sup>83</sup>. Nie jest to opinia odosobniona. Z takiej perspektywy opowiadają również rozmówczynie Bukalskiej. Z kolei społeczną siłę tego kanonu opowieści oddaje dyskusja, jaką wywołało słowo „powstanki” zaproponowane dla kobiet walczących w powstaniu warszawskim<sup>84</sup>. Jak wynika z przywołanej na wstępie definicji punktu widzenia zaproponowanej przez J. Bartmińskiego, wybór nazwy dla przedmiotu mówienia jest jednym z jego podstawowych elementów. Słowo „powstanki” stoi w sprzeczności z przyjętym sposobem opowiadania o powstaniu. Nie chodzi tu tylko o jego „zdobniałą formę”, lecz – jak można się domyślać – po części także o nową, zaproponowaną przez feministyczną perspektywę interpretację udziału kobiet w powstaniu, która się za nim kryje.

Co równie ważne, przywołane powyżej sytuacje historii mówionej – rozmów mających na celu wywołanie wspomnień – dość wyraźnie pokazują, że opowieść doświadczeniu, będące ich efektem, były w dużej mierze uwarunkowane sposobem prowadzenia rozmowy. W przypadku źródeł wywołanych w ramach projektu AHM MPW, gdzie zazwyczaj pytano opowiadających o te same zagadnienia, podział na „kobiece” i „męskie” narracje nie jest zbyt silny. Dodatkowo podważają go liczne kontrprzykłady. Z kolei wywołując opowieści składające się później na tom *Sierpniowe dziewczęta* '44, autorka pytała swoje rozmówczynie o (stereo)typowo kobiece zagadnienia. Tkwią w tym zarówno wady, jak i zalety historii mówionej – wywoływania źródeł. Z jednej strony dzięki wyborowi jej określonego modelu można pobudzić pamięć do pracy. W efekcie uzyskać często zaskakujące informacje – jak w ekstremalnym przypadku Łazarkiewicza, który posłużył się „męskim zestawem pytań”, lub Grzebalskiej i jej kwestionariusza dostosowanego do problemu badawczego. Z drugiej strony kryje się w tym niebezpieczeństwo, że przeświadczenia i sądy prowadzącego rozmowę mogą w określony sposób uwarunkowywać opowieść tzw. świadka historii.

Jak starałam się pokazać, społeczne ramy pamięci mogą przejawiać się m.in. w kanonach opowieści oraz stosowności wypowiedzi, w tym, o czym można

---

<sup>83</sup> S. Nowak, „Dziewczyny z Powstania. Prawdziwe historie”. A. Herbich – recenzja, portal historia.org <http://historia.org.pl/2014/06/09/dziewczyny-z-powstania-prawdziwe-historie-a-herbich-recenzja/>, data dostępu: 6.09.2014.

<sup>84</sup> *Listość, feministki! To nie było powstanko*, list Krystyny Zachwatowicz i Michała Ogórka, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,139825,16381876,Litosci\\_feministki\\_To\\_nie\\_bylo\\_powstanko.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,139825,16381876,Litosci_feministki_To_nie_bylo_powstanko.html), data dostępu: 6.09.2014. Także *vide*: [http://wyborcza.pl/1,95892,16407002,Niepotrzebna\\_klotnia\\_o\\_slowo\\_powstanki\\_wazniejsza.html](http://wyborcza.pl/1,95892,16407002,Niepotrzebna_klotnia_o_slowo_powstanki_wazniejsza.html), data dostępu: 6.09.2014.

opowiedzieć i jakich tematów nie należy poruszać. Wynikają one z określonych ról społeczno-kulturowych przypisanych każdej płci. Przykład rozmówczyń Aleksijewicz pokazuje, że w niektórych okolicznościach kobiety mogą powiedzieć więcej i inaczej z tego powodu, że często ponoszą mniejszą odpowiedzialność za obraz danego wydarzenia/institucji w pamięci zbiorowej. Z drugiej strony ich relacje, podobnie jak samo ich doświadczenie, są uwarunkowane szeregiem czynników wynikających z tradycyjnie przypisanym im funkcji. Dla zdecydowanej większości kobiet – których opowieści poddałam analizie – podstawowym elementem kobiecej tożsamości była rola matki, a więc dawanie i ochrona życia. Oddziaływało to na ich narracje.

Cechy i wymagania przypisywane „kobiecu” doświadczeniu są również często przypisywane opowieściom kobiet. Zjawisko to może być problematyczne również na poziomie badawczym. Przeanalizowane sytuacje historii mówionej dotyczące powstania warszawskiego uwydatniają performatywny charakter tej metody; zależność pozyskanych dzięki niej źródeł od obranego jej modelu. Historię mówioną często określałam w prezentowanym tekście jako rozmowę, co ma podkreślać dialogowy charakter powstawania źródeł mówionych; to, że są wypadkową osobistego doświadczenia jednostki i okoliczności, w jakich dochodzi do jego słownej rekonstrukcji, a więc kontekstu historycznego i społecznego, a także w niemałym stopniu zachowania prowadzącego rozmowę. Historia opowiadana jest w dużej mierze sumą odpowiedzi na zadawane przez niego pytania, za którymi mogą się kryć przeświadczenia, w tym odnoszące się do ról społeczno-kulturowych każdej z płci.

